

Dobry interes

Zaczyna się niewinnie. W hotelowym apartamencie w Londynie dwójka biznesmenów ma sprzedać 30 ciężarówek dwójce innych biznesmenów. Wszystko jest przygotowane: kontrakt do podpisania, alkohol do rozmiekczenia kontrahentów i zamówione dwie panienki z agencji towarzyskiej dla tychże. Wystarczy podpis i możemy się bawić. Niestety, pojawiają się żony sprzedawców i sprawy zaczynają się komplikować. Niemiecko-szwedzka spółka (Jacek Joniec – Kurt i Jacek Wojciechowski – Sven), wzięwszy stateczne matrony za panienki lekkich obyczajów, przez dwie godziny uwodzi je, choć i spóźnione „masażystki” także w końcu dotrą na miejsce, wciągając do zabawy zdesperowanych sprzedawców (Tadeusz Łomnicki, Krzysztof Górecki). I jak to w farsie, wszystko skończy się dobrze.

Choć katastrofa wisi tu w powietrzu przez cały czas. Biznes się wymyka, mężowie muszą być świadkami degrengolady, udających prostytutki, swoich żon, zaś te walczą o swoich facetów, wręcz wyrывая ich z objęć cór Koryntu. Dodajmy, że w objęciach tych jest im całkiem przyjemnie. Jerzy Fedorowicz reżysersko



skroił tę historyjkę smakowicie. Przede wszystkim ustrzegł się farsowej pułapki rywalności i humoru rysowanego grubą krechą. To ważne, zwłaszcza, że niełatwo jest opowiedzieć erotyczną anegdotę bez dosłowności i wulgaryzmu. Choć przez cały czas trwania „Biznesu” śmiech na widowni niemal nie milknie, nie znajdziecie tu dowcipu z gatunku „pośliznął się na skórcie od banana”. Zamiast tego są świetne, subtelne pointy, znakomicie wygrywane przez wszystkich aktorów. Ci zaś stworzyli galerię wyrazistych postaci z precyzyjnie nakreślonymi charakterami. Miło jest patrzeć na ich przemiany. Przykładne żony Rose (Małgorzata Kochan) i Hilda (Magdalena Nieć) przy dwójce obcokrajowców wreszcie mogą

spełnić swoje erotyczne fantazje, o które pewnie same siebie nigdy nie podejrzewały. Aktorki znakomicie pokazują, jak w kurach domowych rodzą się lwice i demony seksu. Cudownie bezbronny i safandulowaty księgowy Norman (Krzysztof Górecki) stanie się lowelensem co się zowie. I nawet, heroicznie walczący ze swoją wiernością Stanley (świetny Tadeusz Łomnicki), polegnie wobec naporu libido. Funkcjonalna i prosta scenografia Elżbiety Krywskiej, trafione gesty, miny, ruch oraz bogaty wachlarz dowcipu i słownego i sytuacyjnego niech będą zachętą do obejrzenia tego spektaklu. Ku radości, ale także ku przestrodze dla tych, którym zdarza się wyjeżdżać w interesach poza domowe ciepłko.

Magda HUZARSKA